

DWIE POLSKIE PISARKI W KALABRII Zofia Sokołowska i Kazimiera Alberti

ANNA TYLUSIŃSKA-KOWALSKA
UNIwersytet Warszawski

Abstract – *Two Polish Writers in Calabria: Zofia Sokołowska and Kazimiera Alberti*
Calabria is an almost unknown land to Polish people, even though many of them visited Sicily (particularly in the eighteenth century) without showing however great interest in this region. Zofia Sokołowska, writer, a friend of Maria Konopnicka is the first Polish tourist who looks at this region with curiosity and describes in detail the train journey from Reggio to Salerno. Kazimiera Alberti, half a century later, remained there for a couple of weeks and discovered another Calabria, its natural beauties as well as historical and cultural aspects. Both descriptions of the journey to Calabria deserve attention and reflection given the commitment of the two authors to present its over-temporal values.

Keywords: Calabria; travel; history; culture; impression.

Podróże nielicznych Polaków, którzy odwiedzili Kalabrię, paradoksalnie wypadają przed lub tuż po historycznych tragicznych wydarzeniach, trzęsieniach ziemi, które co jakiś czas nawiedzają ten region, pochłaniając tysiące ofiar.

W odległej przeszłości ponad pięćdziesięcioletni Franciszek Bieliński w 1791 r. przy okazji wizyty na Sycylii, w Mesynie, wstrząśnięty widokiem miasta wciąż pod gruzami po trzęsieniu ziemi z 1783 r., postanowił przeprawić się przez cieśninę, by przyjrzeć się sytuacji w Reggio di Calabria i okolicach. W końcu zdecydował się na jedenastodniowy pobyt i zwiedził Kalabrię przemierzając się konno. Jako typowy przedstawiciel swojej epoki był zainteresowany głównie wciąż widocznymi skutkami katastrofy (w regionie zginęło wówczas ok. 40 000 osób), ale też pragnął zapoznać się z sytuacją i stanem rzeczy 8 lat po samej katastrofie i obserwować, jak Kalabryjczycy odbudowują swój kraj i powoli wracają do normalnego życia (Bieliński 1791).

Bynajmniej nie przypadkowo polska podróż do Kalabrii pisarki Zofii Sokołowskiej, a właściwie jej wznowiony opis i kolejne wydanie książki, stanowiącej relację z pobytu na Sycylii i w Kalabrii jeszcze pod koniec XIX w. odbył się w cieniu kolejnego trzęsienia ziemi, jeszcze bardziej tragicznego w skutkach, które miało miejsce w grudniu 1908 roku, z odpowiednimi komentarzami wydawcy, a także jej samej.

Zofia Sokołowska (1858-1931), autorka serii książek dla dzieci i

młodzieży, cieszyła się pełną szacunku pozycją w warszawskich kręgach literackich pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Wśród ceniących ją pisarzy była też darząca ją przyjaźnią, Maria Konopnicka. Podobnie jak młodzi bohaterowie jej powieści, Sokołowska okazała się duszą niespokojną, żądną przygód. W marcu 1900 roku, w towarzystwie przyjaciółki odbyła długą i męczącą podróż, najpierw statkiem, a głównie pociągiem przez Kalabrię i Sycylię. W tamtych czasach ta daleka ekspedycja ‘na krańce Italii’ dwóch kobiet była przedsięwzięciem śmiałym i raczej rzadko spotykanym. Efektem tej podróży na Południe Włoch, nie pierwszej, jak wspomina przy okazji ogólnikowego opisu pobytu w Neapolu¹ jest publikacja, która ukazała się w 1901 roku w Warszawie w ramach publikacji książkowych, wydawanych przez „Biesiadę Literacką”, jako dodatek do numerów 1-4 (Sokołowska 1901, s. 9-203). Czasopismo już wcześniej, w 1896 roku opublikowało fragmenty relacji z podróży wcześniejszej zatytułowane *Z krainy sztuki i słońca*, z opisami Rzymu w roli głównej. Tak więc wyjazd drugi, najprawdopodobniej w 1900 roku² odbywał się do kraju już wcześniej odwiedzionym, którego językiem, podobnie jak Konopnicka, Sokołowska biegle władała, czego dowodem jest liczne wplatanie włoskich wyrazów w tekst polski, bez zadawania sobie trudu, by je tłumaczyć, tak oczywiste musiały się wydawać. Zresztą, jak pisał wydany w owym czasie jeden z przewodników po Włoszech Południowych: „Bez znajomości języka włoskiego nie może podróżny korzystać z wielu przyjemności i rozkoszy umysłowych, a oprócz tego napotyka na wiele trudności [...]” (Stenklar 1907, s. 7).

Sokołowska musiała pokochać południe Italii: niepozorny przypis w książce *Sycylia i Kalabrya*, gdzie mowa o popularności Sienkiewicza we Włoszech i rozmowach, jakie na jego temat prowadziła z mieszkańcami Italii informuje: „Było to w r. 1900; będąc w Sycylii cztery lata później, przekonałam się, że Sienkiewicz był tam równie ceniony, jak wówczas” (Sokołowska 1909, s. 119), a więc można zaryzykować hipotezę, że polska pisarka jako metę dłuższych wyjazdów kilkakrotnie wybierała Włochy południowe, co niewątpliwie było przedsięwzięciem oryginalnym i wymagającym specyficznych cech charakteru. Wiemy, że za pierwszym razem ruszyła dzielnie na ich podbój zabierając przyjaciółkę, która najwidoczniej dzieliła z nią odwagę. Odwagę, którą los wynagrodził: udało im się zwiedzić znaczną część Sycylii, zabytki architektury i sztuki takich

¹ W pierwszym wydaniu relacji z podróży na Południe Włoch, pt. *Na krańcach Italii*, wydanej jako dodatek do numeru 1 „Biesiady Literackiej” w 1901 roku, na stronie 172 Sokołowska informuje: „Sześć lat temu za pierwszym pobytym w Neapolu”.

² Niestety nie dysponujemy wiedzą dokładną, dostępna biografia Zofii Sokołowskiej jest niesłychanie fragmentaryczna.

miast jak Palermo, Mesyna czy Katania, w czasie jeszcze spokojnym, który miał zburzyć się zaledwie kilka lat później.

28 grudnia 1908 roku straszliwe trzęsienie ziemi zrównało z ziemią centra historyczne, kamienice mieszczan i pałace arystokracji, całe wioski, miasteczka, pociągając za sobą tysiące ofiar (tym razem szacuje się, że zginęło ponad 80 000 mieszkańców regionu). W przedmowie do książki, wydanej w 1909 roku pod znamienym tytułem *Sycylia i Kalabria* warszawski wydawca wyjaśnia, że do przyspieszenia jej opublikowania skłoniło go właśnie to niedawne trzęsienie ziemi, które, jak informuje, pochłonęło ponad dwieście tysięcy ofiar w południowych Włoszech (takie były początkowe szacunki, z czasem skorygowane). Wstrząśnięty tą katastrofą, przekazywał w ręce czytelników książkę podręczniczą po Sycylii i Kalabrii, gdzie Mesyna i Katania opisywane są jako kwitnące wówczas miasta³, bogate w skarby sztuki i architektury, a które wkrótce miały zostać zrównane z ziemią przez niszczycielską siłę natury:

Garść takich wspomnień, zebranych skrzętnie przez podręczniczkę polską, która przed niedawnym czasem zwiedziła miejscowości dotknięte w r. ub. klęską trzęsienia ziemi, dajemy dziś czytelnikom w nadziei, że ich one zajmą, przypominając jednym dni słodkiego obcowania z piękną naturą Włoch południowych, innym zaś dając przybliżone pojęcie o cudach tej wyjątkowo przez Boga uposażonej krainy (Sokołowska 1909, s. 4).

Następnie, w miarę toku narracji, w formie przypisów na dole strony, wielokrotnie włącza się głos wydawcy, informującego na bieżąco czytelników o aktualnym stanie architektonicznych dzieł i zabytków, szczegółowo opisywanych w publikacji Sokołowskiej z 1901 roku. W wielu wypadkach ogranicza się do stwierdzenia: „Teraz już nie istnieje” ale za to we wstępie znajdujemy dość obszernie wyjaśnienie kontekstu historycznego:

Na pograniczu starego roku z nowym wstrząsnęła światem niebywałych rozmiarów katastrofa włoska. Nad piękną ziemią, stworzoną, jakby na to, ażeby uszczęśliwiać ludzkość widokiem słonecznych mórz, oplakujących słoneczne brzegi, śmierć roztała swój czarny całun. Dwieście tysięcy ludzi zginęło pod ruinami lub utonęło, nie mogąc znaleźć schronienia przed głodną, rozhukaną falą (Sokołowska 1909, s. 2).

Publikacja, a właściwie jej drugie, trochę jedynie zmodyfikowane i skrócone wydanie, relacji z pobytu na Sokołowskiej na Sycylii i w Kalabrii, być może

³ „[...] Jej myśl nieustannie biegnie ku owym miastom, niedawno jeszcze kwitnącym i pełnym życia, a dziś pogrzebanym w gruzach swoich własnych murów, ku owym licznym osadom i wsioom, które nagle zniknęły z powierzchni lądu i których nigdy już oczy ludzkie nie będą oglądały – i mimo woli szukamy wspomnień, które nas łączą z tem, co istnieć przestało” (Sokołowska 1909, s. 3-4).

ukazuje się z inicjatywy wydawcy, nie należy jednak wykluczyć sugestii samej autorki. Stąd też tytuł książki zawężony do tych dwóch regionów, choć treść wspomnień z podróży zahacza także częściowo o Kampanię (narracja kończy się na opisie pobytu podróżniczek w Salerno). Jest to wersja skrócona, bowiem poprzednia publikacja, *Na krańcach Włoch* z 1901 roku zamieszcza też wspomnienia z pobytu w Neapolu i opisy wycieczek po jego okolicach.

Już incipit relacji z podróży sugeruje bardzo emocjonalną opowieść: „Sycylia od dawna przyciągała mnie jak magnes”. I tak we wspomnieniach z południowowłoskiej wyprawy dominują obrazy poetyckie, w których uwagę zwraca gra kolorów, jak w obrazowym ujęciu pejzażu wokół Conca d’Oro, „pieszczonej łagodnie falami Morza Śródziemnego, z drugiej otoczonej łańcuchem nagich skał, które mienia się rozmaitymi kolorami” i „szczególny urok mają tu noce pełni księżyca, kiedy srebrzyste fale z lekkim westchnieniem szemrzą o kamieniach” (Sokołowska 1909, s. 8). Czasami z humorem posuwa się do typowo kobiecych porównań wizualnych: w Palermo dostrzega wiele kontrastów, co podkreślają terminy kulinarne: „Wśród zwykłych domów, żółtych jak omlet, z okiennicami w kolorze szpinaku tu i ówdzie pojawiają się starożytne ruiny owinięte bluszczem, tak malownicze, że chcę to przenieść na płótno” (Sokołowska 1909, s. 9). Mamy więc do czynienia z narracją literacką barwną, plastyczną, jaką tylko pióro literata jest zdolne przekazać (Fabietti 2001, s. 35-36).

Sokołowska jest szczególnie wrażliwa na biedę, co potwierdza jej przynależność do polskiego ruchu pozytywistycznego, pochyła się z pełnym *pietas* współczuciem nad mieszkańcami Południa żyjącymi w ciężkich warunkach, szczególnie zwraca uwagę na ciężki los kobiet. Z Sycylią, po kilkutygodniowej podróży⁴ żegna się w Mesynie i celowo jedzie do Kalabrii, stąd też tytuł jej książki nawiązuje do dwóch odwiedzonych regionów, chociaż na około 150 stron tylko 30 traktuje o Kalabrii.

Jej kalabryjska przygoda zaczyna się niefortunnie, zauważa, że *sirocco* przybyło tam już przed nimi. Sokołowska podróżując samotnie z przyjaciółką, a jako środek transportu wybrały pociąg. Pogoda, jak na wycieczkę turystyczną, zapowiadała się zatem raczej nieciekawie, nie dość bowiem, że wiał bardzo silny wiatr, to jeszcze niebo było zasnuwane szarymi chmurami. Obie Polki odwiedzają Sycylię i Kalabrię wiosną.

W czasie przeprawiania się przez Cieśninę Mesyńską, zdecydowały się pozostać na górnym pokładzie statku, aby mieć widok panoramiczny, ale wkrótce zaczął padać deszcz i mgła wilgoci przesłoniła im wszelką

⁴ Autorka nie podaje dat konkretnych, pierwszy rozdział zatytułowany *Dziesięć dni w Palermo* to jedyna podpowiedź: ponieważ dalsze zwiedzanie Sycylii (Agrigento, Syrakuzy, Mesyna) musiało zająć ponad tydzień, stąd hipoteza o pobycie co najmniej 2-3 tygodniowym.

widoczność. Schodząc na dolny pokład (prom można nazwać statkiem towarowym, jak twierdzi pisarka, bo przewoził też wagony towarowe) obie podróżniczki zorientowały się, że to niemożliwe, gdyż został całkowicie zalany wodą. Ale mechanik okrętowy, bardzo miły (tu dygresja o Sycylijszykach a właściwie o Włochach, że to ludzie uczynni, zawsze oferujący pomoc), zaprosił je do swojej kajuty. Na tym nie kończą się peany na temat mieszkańców Italii. Ku wielkiej radości Sokołowska zauważa, że Sienkiewiczowskie *Quo vadis* znają wszyscy (jako przykład przytacza rozmowę z właścicielem sklepiku w Katanii), po czym ponownie formułuje mnóstwo pochwał pod adresem Włochów, zwłaszcza południowców i podkreśla ich cechy charakteru: uczynni, gościnni, wrażliwi na los innych, inteligentni, dowcipni.

Wycieczka po Kalabrii zaczyna się oczywiście od Reggio, którego historia sięga starożytności, pisarka jednocześnie zaznacza, że ponieważ miasto było kilkakrotnie niszczone i regularnie dewastowane wskutek trzęsień ziemi, nic tam nie pozostało z Wielkiej Grecji. Tu znów należy zwrócić uwagę na przypis, z pewnością konsultowany przez wydawcę z autorką, bowiem to ona opowiada tu o sobie: „Kiedy ostatni raz byłam w Reggio, nie przypuszczałam, że cztery lata później straszna katastrofa zmieni je znowu w stos gruzu” (Sokołowska 1909, s. 124). Wyraz „znowu” nawiązuje do wspomnianego wcześniej strzępienia ziemi z 1783 roku, opisanego przez Franciszka Bielińskiego i Juliana Ursyna Niemcewicza (Niemcewicz 1848, s. 124).

Obie podróżniczki wybrały się autobusem w kierunku zamku, ale nie zdołały go zobaczyć, bowiem, gdy tylko wyruszyły, nadeszła gwałtowna burza, zmuszając je do powrotu. Sokołowska to bystra obserwatorka, interesuje się lokalnymi obyczajami. Tak oto dzieli się z czytelnikami opisem rytuału pogrzebowego, którego częściowo sama była świadkiem, a częściowo dowiedziała się bezpośrednio od Kalabryjczyków:

Na drzwiach kilku domów zauważyłam przybitą czarną chorągiew: jedne były nowe, inne rozlatywały się w strzępy. Objasniono mi, że to sztandar żałobny, znak, że ktoś umarł w tym domu; pozostanie on tam, dopóki sam się nie podrze. Żałoba jest bardzo surowa w Kalabrii: skoro tylko chory wyda ostatnie tchnienie, natychmiast, tak u bogatych, jak u biedaków, gasi się w domu ogień; nie wolno go rozniecić aż po upływie miesiąca. Przez ten czas krewni i przyjaciele obowiązani są żywić rodzinę pogrążoną w smutku. Na szczęście łagodny klimat nie wymaga palenia w piecach. Wdowy przy trumnie męża zwykle obcinają sobie włosy (Sokołowska 1909, s. 124).

Wydaje się całkiem naturalne, że dość dużo miejsca w swoim opisie pobytu w Kalabrii poświęca Sokołowska stolicy regionu, Reggio i podkreśla, że położenie geograficzne miasta oznacza, że nie ma ono szans uchronić się przed klęskami żywiołowymi. Jedyne świadectwo starożytności, jakie udało

im się znaleźć to ruiny łaźni z czasów greckich. Niestety zwiedzanie „górnego miasta”, czyli części historycznej zostało uniemożliwione przez wspomnianą gwałtowną nawałnicę.

Obie podróżniczki, zrezygnowawszy ze zwiedzenia Zamku, znalazły restaurację w pobliżu stacji kolejowej i po kolacji wsiadły do pociągu w kierunku Salerno, z którego okien rozciągał się zachwycający widok: morze, plaża piaszczysta przeplatana skałami, egzotyczna roślinność targana silnym wiatrem, który nie odpuszczał.⁵ Z nostalgią polska pisarka patrzyła na wciąż widoczne wybrzeże wokół Mesyny, na połyskującą białym blaskiem Palazzatę... przekonana, że jest to wspaniałe miejsce do życia, gdyby nie ciągła groźba kolejnych trzęsień ziemi. Wątek katastroficzny jest wszechobecny w jej opisie Kalabrii...

Obie Polki nie miały szczęścia w tej podróży: wiatr dokuczał nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz wagonu: mając miejsca w ostatnim przedziale, ostatniego wagonu, czuły się podobnie jak na promie: wstrząsy, przeraźliwy ryk i świst czyniły przejazd wyjątkowo uciążliwym. Morze „stało się wściekłym diabłem”: nie zostało nic z pięknej spokojnej tafli, która obu paniom towarzyszyła na Sycylii, gwałtownie zmieniło barwę, przyniosło bardzo wysokie fale, a deszcz najpierw o barwie niebieskawej przyjął odcienie szarości... Pisarka wspomina, że w przestronnym wagonie były jedynymi kobietami, co dziwne wrażenie na pasażerach-mężczyznach, do tego stopnia, że kiedy zeszła z peronu żeby rozprostować nogi, „podróżni rzucili się do okien i, przyglądając mi się ciekawie, wołali jeden do drugiego: „*Guarda, guarda, una signorina che passa*” (Sokołowska 1909, s. 126).⁶ Pociągi pośpieszne między Reggio a Neapolem kursują jedynie w nocy, a ci, którzy chcą podziwiać dzikie krajobrazy Kalabrii, muszą wybierać pociągi lokalne i podróżować za dnia, jak informuje polska pasażerka. I rzeczywiście, takie warunki podróży bynajmniej do niej nie zachęcają: obu Polkom dokuczał głód: na małych stacjach nie było nic do kupienia, nawet pomarańczy. „Chciałam [jak twierdzi Sokołowska] zrobić zapasy na podróż już w Reggio, ale przeszkodziła mi burza”. W koszyku miały zaledwie kilka herbatników, tabliczkę czekolady i dwie pomarańcze, zakupione jeszcze w Mesynie. Wszystko to musiało im wystarczyć na 8 godzin.

Oprócz głodu byłoby nam także dokuczyło pragnienie, gdyby nie pomoc, zesłana przez Opatrzność w osobie konduktora, pana Giuseppe Attianese. Pocziwy człowiek, widząc same dwie kobiety, cudzoziemki, zaopiekował się nami i czynił wszystko, co było w jego mocy, żeby nam uprzyjemnić długą podróż. Na jednej stacji ofiarował nam ogromny pęk kwiatów zroszonych

⁵ Autorka kilkakrotnie podkreśla uciążliwość wiatru o nazwie *scirocco*, z którym najwidoczniej miała do czynienia po raz pierwszy.

⁶ Autorka w tekście przytacza to zdanie po włosku.

jeszcze deszczem, później postarał się o wodę, w końcu zaś, kiedy skarżyliśmy się na brak owoców, przyniósł do wagonu koszyk pełen przepysznych pomarańcz [...] (Sokołowska 1909, s.127).

Uprzejmy konduktor, poza pomocą i dostarczeniem produktów żywnościowych dostarczył im też wielu ciekawych informacji o miejscowościach mijanych po drodze. W ten sposób dowiedziały się o twierdzy Fryderyka II znajdującej się Monteleone, oraz o zastrzeleniu Murata na zamku Pizzo, a także o benedyktyńskim opactwie Santa Eufemia z XI wieku. Pisarka podkreśla, że południowa Kalabria byłaby znacznie bogatsza w zabytki z czasów starożytnych, ale zostały one zniszczone przez liczne trzęsienia ziemi.

Sokołowska szczegółowo relacjonuje długą rozmowę z „przewodnikiem”, jak go nazywa, który opowiadał jej obszernie o swojej rodzinie, zawsze z wielkim szacunkiem mówił o żonie, o trudnych warunkach bytowych, uskarżał się, w Kalabrii trudno jest uzyskać dostęp do edukacji. Ciekawska polska pisarka chciała też poznać zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem, gdyż jej rozmówca był człowiekiem bardzo religijnym, szczególnie zafascynowała ją tradycja szopki (*presepe*) która w Polsce nie jest tak rozpowszechniona jak we Włoszech. Tu w przypisie włącza się wydawca, przypominając, że w roku ubiegłym Boże Narodzenie obchodzono w Kalabrii tradycyjnie, ale dla wielu były to ostatnie Święta w życiu, które stracili potem podczas trzęsienia ziemi... Przypomina też datę katastrofy: 28 grudnia.

Tak rozmawiając polskim podróżniczkom minął czas aż do wieczora, tymczasem wiatr wzmagał się coraz bardziej, słychać było ogłuszający szum pobliskich wodospadów, wezbranych rzek. Na Sokołowskiej duże wrażenie robią liczne już wówczas tunele. W pewnym momencie, w chwili ciszy, kolejarz zwrócił jej uwagę na dziwne dźwięki... głośny rechot pobliskich żab, które, jak zauważa Sokołowska z pewną dozą humoru, przemówiły zupełnie tak samo jak żaby polskie i to przywołało jej do pamięci odległy krajobraz własnego kraju.

Kolejowa przeprawa przez Kalabrię była wielką przygodą, meteorologiczno-poznawczą. Pierwszej nocy spędzonej w miejscowości Paola, starożytnej greckiej osadzie, jak wspomina, słynącej z rozbójników, mogły liczyć jedynie na zajazd trzeciej kategorii i istotnie, nie był to luksus, ale otrzymały przestronny i czysty pokój, więc noc minęła im bez zakłóceń. Z rozmowy z oberżystą podróżniczki dowiedziały się, że oprócz *sirocco* doszło do lekkiego trzęsienia ziemi, które mogło powtórzyć się również w nocy. W czasie snu, nic nie odczuły, ale musiało do niego dojść, bowiem rano wydanie im śniadania okazało się niemożliwe z powodu braku produktów: „kozy z gór nie zeszły”, a więc nie było mleka, dostały jedynie tylko trochę chleba z masłem i herbatę.

Kontynuując podróż przygód bynajmniej nie brakowało, a autorka opisuje je ze możliwymi do przekazania szczegółami. Po nocy i poranku innym niż mogłyby się tego spodziewać, czekała je kolejna niespodzianka. Gdy tylko podjęły na nowo podróż pociągiem:

Kiedy wjeżdżamy w pierwszy tunel na przylądku Bonifatti, pod kołami lokomotywy pęka z hukiem petarda, sygnał niebezpieczeństwa; za nią druga, trzecia, czwarta... Pociąg zwalnia biegu i staje wśród ciemności. Jesteśmy w wielkiej trwodze, ale nie możemy nawet się dowiedzieć, co się stało, gdyż napisy w wagonach zabraniają spuszczenia okien w tunelach, a drzwi są zamknięte (Sokołowska 1909, s. 132).

Po kilku minutach pociąg, jak opowiada pisarka, ruszył w dalszą drogę. Sokołowska, dzięki dobrej znajomości włoskiego, mogła uzyskać niezbędne informacje na temat „niewielkiego” trzęsienia ziemi: w sklepieniu tunelu powstało pęknięcie, a że nie było czasu na wysłanie telegramów i był to jedyny sposób, by ostrzec maszynistę przed niebezpieczeństwem, wymuszając na nim prowadzenie pociągu w sposób niesłychanie ostrożny. Dalsza podróż przebiegała w podobny sposób: wybuchy na wiaduktach, mostach, tunelach i robotnicy z pochodniami sprawdzający stan szyn. Za to krajobraz stawał się coraz bardziej dziki i piękny; Sokołowską oczarował widok wybrzeża z całą egzotyczną i pachnącą intensywnie roślinnością, skały, które wpadały bezpośrednio do morza, a oddalając się od brzegu można było podziwiać góry, kaniony z malowniczymi strumieniami. Gdzieś wysoko widoczne były miasteczka i wsie bielejące na zielonym tle dzikiej roślinności, upiękkszzone ruinami wież kościelnych, czy też zamkowych, które przypominały czasy Saracenów bądź Normanów.

Stopniowo *sirocco* łagodniało i momentami stawało się prawie niesłyszalne, ale morze nadal pozostawało mocno wzburzone. Sokołowska informuje czytelników, że za miejscowością Ogliastro pociąg wjechał na teren bagienny, a w oddali majaczyły zarysy gór: jak okiem sięgnąć tylko widoczne były rozległe bagniste przestrzenie, na tle których można było dostrzec z daleka stada dzikich bawołów. Pogoda znowu zrobiła się parna, spodziewano się kolejnej burzy, tym razem w nocy. W znanej miejscowości Battipaglia, gdzie obie podróżniczki postanowiły przenocować, czekała je kolejna przygoda. Dodać należy, że miasto leży już w Kampanii, a nie w Kalabrii (tak więc tytuł drugiej publikacji opisującej podróż Sokołowskiej na Południe Włoch może wydać się mylący), to samo dotyczy następnych postojów w czasie ich włoskiej wędrowki: Paestum, Salerno, Amalfi, którego opis zamyka całą południowowłoską opowieść Sokołowskiej.

Oдноśnie Battipaglia pisarka, powołując się na przewodnik stwierdza, że samo miasto nie zasługiwało na szczególną uwagę, natomiast znajdowała się tam karczma, w której można było zanocować, toteż przyjęły propozycję

pracownika czekającego na potencjalnych gości na stacji kolejowej. Po drodze jednak ogarnął je niepokój: mężczyzna szedł w kierunku przeciwnym do dobrze widocznych światła domów. W tym momencie autorka przypomina sobie, że bardzo jej zależało, by dojechać do Battipaglia, ponieważ 6 lat wcześniej, będąc w Neapolu, wpadła na pomysł odwiedzenia Paestum, ale nie było jeszcze linii kolejowej wzdłuż wybrzeża do Reggio. Wówczas turystów przestrzegano przed niebezpieczeństwem bandytów i złodziei.

Tymczasem szczegółowo opisuje kolejną przygodę, a więc zupełnie nieoczekiwaną sytuację: noc spędzoną w prywatnym domu, gdzie goszczone były przez znajomych pracownika pensjonatu, którzy wysyłając w ten sposób spotkanych na stacji kolejowej gości, mieli możliwość zarobić trochę pieniędzy. Właściciele opuścili dom, jeszcze nie ukończony, ale przyjmowali w nim podróżnych, podczas gdy oni sami spali gdzie indziej. Sokołowska opowiada o kolejnych problemach z zorganizowaniem posiłku, tym razem miły zostać bez obiadu, albowiem właściciele nie mieli nic do zaoferowania, w końcu gospodyni.

Zamykając kalabryjską część swojej podróży, Sokołowska z przymrużeniem oka wspomina rozbójnika Mussolino i jego legendę, a opowieść o wrażeniach z podróży na Południe Włoch, jak już wspomnieliśmy, kończy się w Amalfi, wraz z opisem miasta, a przede wszystkim katedry. Relacja z podróży tak poprowadzona narracyjnie wtapia się w kanon literatury podróżnej, której głównym elementem jest pakt narracyjny zawierany między twórcą enuncjacji a odbiorcą (Mączak 1984, s. 3-4).

Podróż Zofii Sokołowskiej przez Kalabrię, pełna przygód i niespodziewanych sytuacji, opisana została niesłychanie barwnie i malowniczo w dosłownym słowa znaczeniu, zgodnie z kanonem literatury podróżniczej, zakładającym szczególną rolę aspektu przygodowego (Brilli 2006, s. 400). Z okien pociągu obserwowała dziką przyrodę, zachwycała się urokiem tego krajobrazu. Jednocześnie z właściwą sobie, kobiecą subtelnością, wypunktowywała te aspekty rzeczywistości kalabryjskiej, które miały na długo pozostać w jej pamięci: charakter i zachowanie mieszkańców: ich umiejętność radzenia sobie w trudnych warunkach życiowych, ale też empatię i życzliwość wobec siebie nawzajem, a także wobec obcych.

Ponad pół wieku później Kalabrię odwiedziła i szczegółowo opisała Kazimiera Alberti, poetka, pisarka, publicystka, tłumaczka, wiemy o niej znacznie więcej niż o jej poprzedniczce w tym regionie. Alberti urodziła się w rodzinie szlacheckiej 1 kwietnia 1898 się pod Lwowem i po ukończeniu studiów związana była z lwowskim ruchem neoromantycznym Młodej Polski. Studiowała w Konserwatorium Muzycznym, jednocześnie kończąc Wydział Literatury w Uniwersytecie Lwowskim. Działalność literacką i

publicystyczną rozpoczęła w Krakowie, gdzie jeszcze jako debiutantka została przyjęta do Towarzystwa Literatów Polskich. Wyszła za mąż za Stanisława Albertiego i wkrótce przenieśli się do Warszawy, od 1930 zamieszkali z kolei w Białej Krakowskiej, gdzie Alberti został burmistrzem (Promyk 2009).

Małżeństwo prowadziło znany i uczęszczany salon literacki, gościli śmietankę ówczesnej polskiej elity literackiej i kulturalnej, a wśród bliskich przyjaciół widnieje nazwisko Stanisława Wyspiańskiego, który namalował portret Kazimiery.

Alberti oprócz działalności literackiej i publicystycznej pracowała także jako tłumaczka literatury czeskiej i bułgarskiej. Po wybuchu II wojny światowej i śmierci męża, aresztowanego i straconego w 1940 przez NKWD (część zbrodni katyńskiej miała miejsce także na ziemiach ukraińskich), pisarka przeniosła się do Krakowa, gdzie prowadziła działalność konspiracyjną, a następnie do Warszawy. Po powstaniu trafiła do obozu w Pruszkowie, wywieziona do Ravensbrück. Wyemigrowała z Polski w 1945 r. ze sfałszowanymi dokumentami i paszportem wystawionym na nazwisko Szymańskiej. W 1951 zamieszkała w Neapolu, skąd przeniosła się do Bari, gdzie kontynuowała działalność literacką (głównie eseje poświęcone różnym prowincjom włoskim). Drugim mężem Alberti był prawnik Alfonso Cocola (1909-2000), który przetłumaczył na język włoski jej książki napisane w okresie ich małżeństwa, w tym także interesującą nas tutaj opowieść o Kalabrii, *L'anima della Calabria* [Dusza Kalabrii].

Twórczość poetycka Kazimiery Alberti jest bardzo obszerna, jej utwory były wysoko oceniane przez krytyków literackich okresu międzywojennego, porównywane do twórczości Staffa i Iłakowiczówny, często przywołujące klimat tatrzański, zmysłowy. W prozie i publicystyce poruszała tematy społeczne, feministyczne, słowiańskie. W 1928 roku wydała powieść *Tatry, narty, miłość*, która wpisała się w coraz modniejszy wówczas nurt zakopiański. Obok działalności literackiej funkcjonowała także na polu kultury (wieczory muzyczne, wystawy). Została odznaczona Krzyżem Zasługi w 1933 roku. Zmarła w Bari w 1962 roku.

L'anima della Calabria, przewodnik-reportaż, esej, intelektualno-poetyckie kartki z podróży do Kalabrii (zrealizowanej wiosną-latem 1949 r.), które niewiele mają wspólnego ze standardowymi wspomnieniami z wojaży turystycznych i które skłaniają raczej do określenia publikacji Kazimiery Alberti mianem eseju z zakresu kulturowej i filozoficznej historii Kalabrii. Określenie takie byłoby jednakowoż uproszczeniem, gdyż w tekście o bardzo nietypowej narracji, gdzie nie brak refleksji autobiograficznej, dialogu z ukrytym interlokutorem ozdobionego dygresjami historycznymi. Tu też przesuwają się cień katastrofy, dramat wojenny pozostaje wszechobecny, nawet w tych chwilach, gdzie wydawać by się mogło idylliczny, malowniczy

krajobraz Kalabrii choć na moment mógłby go przesłonić. Mamy też do czynienia z czymś więcej niż z osobistymi refleksjami, własnym punktem widzenia i osądem, uczuciami, zauroczeniem zwiedzanym miejscem; słyszymy hymny na cześć pięknej przyrody, pochwały życia prostego na wsi, fascynację lokalnymi tradycjami i obyczajami.

Tak więc publikacja Kazimieri Alberti to tekst nietuzinkowy, nieklasyfikowalny także z narratologicznego, punktu widzenia, sfokusowany głównie na aspektach kulturowych, gdzie autorka oferuje różne sposoby opowiedzenia „swojej” Kalabrii. Tekst, który niejako wpisuje się w tradycję paneuropejskiego zjawiska Grand Tour (De Seta 2006), ma od samego początku wyraźnie zarysowaną tezę: oto ukazywany jest mało lub prawie nieznan (przypomnijmy, że podróż ma miejsce w 1949 roku) region Włoch, widziany powszechnie jako kwintesencja biedy i zacofania, a tymczasem Autorka za cel stawia sobie odwrócenie upokarzającego Kalabrię i jej mieszkańców stereotypu. Wyraża tę konieczność już na pierwszej stronie swojego tekstu:

Così, anno su anno, migliaia di turisti dei più svariati paesi sono passati per questa terra senza neanche presentare quali bellezze insolite, fresche, non standardizzate, non ancora rovinate dai comuni schemi turistici nasconda quest'angolo d'Italia (Alberti 1950, s. 25).

Polska poetka czuje pewnego rodzaju misję i obowiązek przypomnienia Włochom, a może nie tylko Włochom, o ponadczasowych wartościach, jakie Kalabria Europie przekazała i Europa wciąż czerpie wiedzę z jej dziedzictwa. Tu zbliża się do narracji Sokołowskiej, która w swoim krótkim opisie wielokrotnie nawiązuje do czasów starożytnych, rzucając tym samym pomost między przeszłością a czasami jej współczesnymi. W przypadku Alberti rezultatem przyjęcia tej strategii narracyjnej jest zachwycający, żywy, erudycyjny, ironiczny i niekiedy ujmujący prostotą przekazu przewodnik-reportaż po Kalabrii. Podobnie jak klasyczna Kalabria Normana Douglasa (Douglas 1915), dusza Kalabrii to nie tylko oryginalny w swej treści dziennik podróży. Zaledwie kilka lat po wojnie, Alberti, której wojenny los nie oszczędził, szuka ucieczki od tego dramatu XX wieku, wyniszczonego dwiema wojnami, a szczególnie tą ostatnią, wciąż przerażającą w skutkach. Wspomnienia wojenne powracają obsesyjnie, pojawia się też lęk przed kolejną katastrofą. Obsesja, która ma prawo towarzyszyć jej, Polce, świadomej niewątpliwie losów Polaków w południowych Włoszech (pamiętajmy o licznej grupie polskich uchodźców wojennych w Puglii (Draus 2021, s. 76-77). Kalabria, z pięknem krajobrazów, licznymi zabytkami historycznymi – wszechobecnym świadectwem jej kilkuset wiekowej kultury i dynamizmem jej teraźniejszości, oferuje pisarce remedium na wciąż dręczącą ją powojenną traumę.

W ten sposób duszy Kalabrii udaje się „przywrócić do życia jej zranioną duszę”, jak stwierdza notatka wydawcy Rubbettino. Jest to ziemia, która cię wciąga i przywraca do życia: „Prova ad amarla anche tu! Forse anche a te essa aprirà il suo magico scrigno!” (Alberti 2007, s. 346) – kończy swoją długą opowieść kalabryjską. Ale Alberti nie stawia sobie za zadanie opisania wszystkich aspektów, rzeczywistości kalabryjskiej. Pragnie przedstawić ten region jako kolebkę kultury, kultury europejskiej, europejskiej nauki i filozofii, a więc tym, co zawdzięczamy „wielkim Kalabryjczykom”, o których mówi w dwojaki sposób: jako wnikliwa badaczka, przedstawiając szczegółowo wielkie osobistości urodzone i tworzące swe dzieła w tym właśnie regionie, a z drugiej strony wczuwając się w rolę przyszłych czytelników, a więc starając się przekazać skomplikowane niekiedy treści w sposób przejrzysty i łatwo dostępny.

Nawiązania do starożytnej Grecji pojawiają się już w tytułach rozdziałów, z podziałem tematycznym: *Lungo la riva di Ulisse e di Oreste; Sotto le stelle della Magna Grecia; In vista dell’Ionio*. Natomiast ostatnia część książki nosi tytuł zaczerpnięty z fascynacji krajobrazem i naturą kalabryjską: *Tra bergamotti ed abeti*. Tu z kolei czytelnik szczegółowo zapozna się z obyczajami i folklorem licznych odwiedzonych przez polską pisarkę miejscowości. Ciekawa też jest część poświęcona zamieszkującym Kalabrię Albańczykom, w rozdziale zatytułowanym *Sui balcani italiani*. Na każdej stronie publikacji wyczuwa się rosnący w miarę zwiedzania zachwyt i rodzaj identyfikacji Autorki z otoczeniem, w którym się znalazła. Alberti nie analizuje sytuacji społeczno-politycznej: ten aspekt realiów kalabryjskich zdaje się być jej zupełnie nieistotny, nie zastanawia się w najmniejszym stopniu nad codziennością, która byłaby poniżej wysokiego poziomu intelektualnego i kulturowego jej pisarskich intencji.

Jako artystka i poetka zanurza się zarówno w świecie całkowicie wyidealizowanym, ale też i w świecie, który istniał naprawdę. Wielkie postacie, ze świata starożytnego, uczeni, filozofowie, pochodzili właśnie z tej ziemi, jak Kasjodor czy Pitagoras, stali się symbolami Kalabrii. „Ci è sfuggita la ‘Magna Grecia’, una delle maggiori culture d’Italia e del mondo” – przypomina (Alberti 2007, s. 209), a jednak niepodważalny był wkład wielu słynnych Kalabryjczyków w rozwój intelektualny Włoch, Europy, świata. Wymienia i omawia najbardziej zasłużonych dla kultury powszechnej uczonych nowożytnych takich jak: Tommaso Campanellę (poświęca mu kilkanaście stron swojej publikacji), San Francesco di Paola, Gioacchino da Fiore (Alberti 2007, s. 225).

Tekst pełen emocji i osobistego zaangażowania, ważny ze względu na głębię myśli, erudycję pisarki, rzetelność informacji historycznej, kulturowej i naukowej.

Alberti postrzega Kalabryjczyka jako człowieka przesadnego,

wierzącego w cuda, do śmierci przywiązanego do miejsca urodzenia, upartego, ale też gościnnego i uprzejmego. Przypomnijmy, że podobne wrażenia odniosła Zofia Sokołowska w czasie swojej krótkiej wizyty w Kalabrii.

W regionie tym przyroda i kultura, legendy i historia, morze i góry, poezja i erudycja przenikają się nawzajem, nawzajem inspirują. Krajobraz, piękno natury, którym każdy może się cieszyć, kreuje pejzaż duchowy, filozoficzny, ukryty dla oczu... Krajobraz i klimat kształtują człowieka, inspirują jego intelekt i wyobraźnię. Melodyjny krajobraz małego Palmi wykreaował dwóch wielkich muzyków: Nicolę Manfroce i Francesco Cileę, mówi Alberti (Alberti 2007, s. 71).

Kalabryjska przyroda co chwila zaskakuje swoim pięknem: opuncje, granaty, pelargonie, oleandry, stokrotki, wiekowe drzewa oliwne, plantacje cytrusów, widoczne gdzieniegdzie po horyzont...

Alberti opowiada historię Kalabrii jako szereg wspaniałych wydarzeń, z których mieszkańcy powinni być dumni. Opowieść o Wielkiej Grecji (Magna Graecia) zaczyna się jak bajka:

Quando i Romani erano ancora poveri pastori abitanti in capanne di paglia sostenute da pali, quando Roma era formata da vicoli stretti e tortuosi e casupole di fango... qui sotto il cielo della Calabria, sulle rive dei suoi due mari, fioriva già ricca, sensuale, una delle più raffinate culture dell'umanità: la Magna Grecia (Alberti 2007, s. 101).

Po tym wstępie przechodzi do opisywania miast rozwiniętych urbanizacyjnie, wypełnionych świątyniami, kolumnami, pełnych akropoli, łaźni, teatrów, organizujących procesje religijne i zawody sportowe, konkursy poezji, których mieszkańcy, ubierający się w wyszukane stroje, zamieszkiwali domy o parkietach marmurowych, przepelnione dziełami sztuki, gdzie dbano o kulturę ciała, organizowano spektakle teatralne. Tak ukazana Kalabria jawi się jako historyczne miejsce bogactwa, kolebka europejskiej cywilizacji, kultury, rozwoju edukacji. W tenże subtelny, szeroko zakresowy sposób omówione zostają dzieje poszczególnych miast (Locri, Sibari, Reggio i wielu innych), gdzie autorka czas jakiś przebywała i miała możliwość skonfrontować przeszłość ze współczesnością.

L'anima della Calabria Kazimierzy Alberti dostarcza wielu cennych informacji, w tym także z dziedziny prawa, praw kobiet, które Autorka czerpie z historycznych dokumentów. Pierwsze rozdziały książki natomiast to zinterioryzowane wrażenia podróżniczki, refleksje autobiograficzne. Niesłychanie ciekawe są też obserwacje typowo turystyczne. Kalabryjskie miasta, jak twierdzi, wyróżniają się elegancją i atmosferą przyjazną dla odwiedzających je turystów. Na ulicach Catanzaro ma się wrażenie przebywania gdzieś we Francji – mniej hałasu niż w innych południowych

miastach, więcej dystynkcji i prywatności. Nie brakuje spostrzeżeń na temat obecnego bogactwa regionu, w tym dobrze utrzymanych dróg łączących miasta i porty. Nowe Reggio, odrodzone po trzęsieniu ziemi w 1908 roku, prezentuje wspaniałe dzieło odbudowy, będąc jednym z najciekawszych, fascynujących i tętniących życiem miast południowych Włoch. Reggio posiada jeden z najpiękniejszych dworców kolejowych w Europie, utrzymany w nowoczesnym stylu, bogato oświetlony, jednym słowem godny wielkiej stolicy. Ulice tak poprowadzone, by oferować widok na najpiękniejszą cieśninę w Europie. Plaża i Lido są nie tylko nowoczesnie wyposażone, z amfiteatrem, kortem tenisowym, trampoliną, tańcem, restauracjami, lunaparkiem, ale także mają w sobie coś z poetyki – mogą, zdaniem podróżniczki, konkurować z najsłynniejszymi nadmorskimi kurortami Europy (Alberti 2007, s. 183).

Alberti, jak wspomnieliśmy, ma wciąż w pamięci dramat II wojny. Zwiedzając Gambarie przychodzi jej na myśl refleksja na temat edukowania młodych pokoleń: „Noi stessi istruiamo ogni nuova generazione e poi ci meravigliamo come essa vada sulla via della catastrofe e del disastro totale, come nel 1939” (Alberti 2007, s. 272).

W tekście Alberti dostrzegamy całkowity brak odniesień do tzw. „kwestii południowej”, do stereotypów związanych z Południem i Kalabrią, stereotypy są konsekwentnie obalane. Właśnie na przekór stereotypom „dzikiej, biednej i pełnej bandytów” Kalabrii, ukazuje ją z zupełnie innej strony, wręcz personifikując fascynujący ją region: subtelna, intelektualna, estetyczna, pracowita, w inwestycjach skuteczna. W tym świetle malując poszczególne kalabryjskie obrazy autorka namawia potencjalnego wędrowca, aby tu przyjechał zobaczyć piękno tego regionu i przekonał się o nim na własne oczy...

Dwie pisarki zatem w Kalabrii w odstępie czasowym prawie pół wieku wyrażają się o tym regionie, każda na swój sposób, tak, aby zachęcić przyszłych czytelników do odwiedzenia go. Ciekawe, że odwiedziły ten region Włoch w tym samym okresie: na wiosnę, kiedy to tereny śródziemnomorskie kuszą urokiem barw, zapachów, choć też, czasem drażnią zmiennością klimatu, co miała odczuć Sokołowska. Tym, co łączy oba teksty w części kalabryjskiej, jest z jednej strony dbałość o obiektywizm przekazu przy jednoczesnym zastosowaniu narracji pierwszoosobowej, nacisk na kulturę, obyczaje, naturalne piękno tych miejsc, a z drugiej celowe powstrzymanie się od wszelkich komentarzy politycznych, wszelkiej krytyki i powielania stereotypów, ukazując te miejsca, jako magiczne, zjawiskowe i pełne uroku. Zarówno Sokołowska, jak i Alberti udowodniły, że potrafią przekazać czytelnikom ten urok, to piękno i ponadczasowe wartości, jakie oferuje Kalabria, co skłonić powinno każdego, by je zobaczyć, docenić i na nowo opisać.

Bionote: Anna Tylusińska-Kowalska is full Professor of Italian Literature, until recently Vice Dean of the Faculty of Applied Linguistics at the University of Warsaw. Teaches Italian Literature and History (The Risorgimento), literary translation, theory of literature, history of Italian-Polish political and cultural contacts. Author of more than 160 essays on such varied topics as Italian-Polish literary and cultural relations, the Risorgimento and nineteenth-century Italian literature, and contemporary Italian literature. She published 10 monographs including a vast study on nineteenth-century Italian autobiographies *Imparare dal vivo: la scrittura autobiografica italiana romantico-risorgimentale*, an autobiographical writing, the fruit of which was a long and significant collaboration with Philippe Lejeune. Among other monographs the most extensive and important is *Viaggiatori polacchi in Sicilia e Malta* published by Lussografica (Caltanissetta, 2012).

Author's address: atylusinska@uw.edu.pl

Źródła bibliograficzne

- Alberti K. 2007, *L'anima della Calabria*, Rubbettino, Soveria Mannelli [Alberti K. 1950, *L'anima della Calabria*, Conte, Napoli; trad. it di Cocola A.].
- Bieliński F. 1791, *Journal de voyage en Italie*, manosc. Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności, coll. Ms. 667, Kraków.
- Brilli A. 2006, *Il viaggio in Italia*, Il Mulino, Bologna.
- De Seta C. 2007, *Il Grand Tour e il fascino dell'Italia*, Istituto dell'Enciclopedia Italiana, Roma.
- Douglas N. 1915, *Old Calabria*, Marlboro Press, Vermont.
- Draus J. 2021, *Szkoły i studia na włoskim szlaku 2 Korpusu Polskiego*, w: „Dzieje Najnowsze” 2, s. 67-90.
- Fabietti U. 2001, *Il viaggio e la scrittura*, L'Ancora del Mediterraneo, Napoli.
- Mączak A. 1984, *O piśmiennictwie podróży i turystyki*, Czytelnik, Warszawa.
- Niemcewicz J.U. 1848, *Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne Juliana Ursina Niemcewicza*, Ed. E. Świdorski, Paryż.
- Promyk J. 2009, *Odkrywanie Kazimierza Alberti*, w: „Relacje Interpretacje. Kwartalnik Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku Białej” 2 (14), s. 28-30.
- Sokołowska Z. 1896, *Z krainy sztuki i słońca*, w: „Biesiada Literacka” 12, T. 41, s. 183-186.
- Sokołowska Z. 1901, *Na krańcach Italii*, Wyd. „Biesiada Literacka”, Warszawa.
- Sokołowska Z. 1909, *Sycylia i Kalabrya*, Druk Ed. Nicz i S-ka, Warszawa.
- Stenklar N. 1907, *Artystyczno-informacyjny przewodnik po Włoszech Południowych i Sycylii wraz z Wyspami Liparyjskimi, Maltą i Tunisem*, Nakł. Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, Lwów.